

Lublin, dnia 27 lipca 2016r.

dr hab. Hanna Witczak
I Katedra Prawa Cywilnego
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Recenzja rozprawy doktorskiej
– p. mgr. Roberta Marka Paliwody
pt.: „Niegodność dziedziczenia w polskim prawie spadkowym”

1. Ochrona, jaką gwarantują małżonkowi, krewnym, powinowatym oraz innym bliskim zmarłego przepisy księgi IV kodeksu cywilnego powinna urzeczywistniać się jedynie w warunkach niezakłóconej więzi ze spadkodawcą. Trudno znaleźć uzasadnienie dla szczególnego traktowania osób najbliższych spadkodawcy w sytuacjach, kiedy istniejąca „więź” ma w rzeczywistości jedynie charakter formalny, ze względu na zerwane czy wręcz nigdy nie istniejące bliskie stosunki pomiędzy członkami rodziny. Oczywisty sprzeciw budzi w szczególności dziedziczenie po zmarłym przez osoby, które swoim nagannym postępowaniem w stosunku do spadkodawcy wypełniły znamiona wybranych typów przestępstw, w skrajnych przypadkach powodując jego śmierć.

Realizacja fundamentalnej zasady prawa spadkowego ochrony przed niesłusznym uzyskaniem korzyści przez osobę postępującą nagannie wobec spadkodawcy jest możliwa przede wszystkim dzięki instytucji niegodności dziedziczenia. Specyfika instytucji niegodności dziedziczenia wyraża się przede wszystkim w celu, dla osiągnięcia którego została wprowadzona do systemu prawnego. Celem tym, co podkreśla się tak w doktrynie, jak w orzecznictwie jest wyeliminowanie sytuacji, w których nabycie korzyści ze spadku przez określoną osobę byłoby w powszechnym odczuciu niesprawiedliwe, niesłuszne czy wręcz niemoralne. Chodzi zatem o pozbawienie praw do spadku tych osób, których zachowanie względem spadkodawcy było co najmniej nieetyczne (uzasadnienie wyroku SN z 11 marca 2003 r., V CKN 1871/00, LEX nr 79753; uzasadnienie wyroku SN z 22 maja 2002 r., I CK 26/02, LEX nr 55251; wyrok SN z 26 kwietnia 1999 r., I CKN 1107/97, LEX nr 1211833); o „usunięcie od spadku tych, którzy ciężko zawinili w odniesieniu do swego spadkodawcy” (A. Baziński, *Prawo spadkowe. Komentarz*, Łódź 1948, s. 39). W literaturze podkreśla się

również, że sankcja niegodności jest „swoistego rodzaju karą cywilną”, wymierzoną osobie, która postępuje w taki właśnie, nieetyczny, sposób (J. Gwiazdomorski, *Prawo spadkowe*, Warszawa 1959, s. 69 oraz J. St. Piąkowski, w: *System Prawa Cywilnego. Tom IV. Prawo spadkowe*, red. J. St. Piąkowski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986, s. 106). Sankcja jest bardzo surowa, skoro niegodny zostaje wyłączony od dziedziczenia (tak na podstawie testamentu, jak i ustawy), tak jakby nie dożył otwarcia spadku (art. 928 § 2 k.c.). O tym, że względy natury etycznej sprzeciwiają się dojściu określonych podmiotów do dziedziczenia decyduje w konkretnych przypadkach sąd.

W literaturze brak opracowania, które byłoby poświęcone jedynie instytucji niegodności dziedziczenia. Obok komentarzy do art. 928-930 k.c. i opracowań systemowych analiza dogmatyczna przepisów kodeksu cywilnego normujących niegodność dziedziczenia została zawarta w opracowaniu mojego autorstwa pt. „*Wyłączenie od dziedziczenia na mocy orzeczenia sądu*”, Warszawa 2013, jednak jak wynika z samego tytułu monografii nie dotyczy ona jedynie zagadnienia, które stało się tematem recenzowanej rozprawy doktorskiej. Również ze względu na liczne wątpliwości interpretacyjne pojawiające się w szczególności przy stosowaniu przepisu art. 928 k.c. oraz potrzebę sformułowania wniosków *de lege ferenda* w celu nadania optymalnego „kształtu” przepisom normującym wyłączenie od dziedziczenia, podjęcie próby kompleksowej analizy unormowań dotyczących niegodności dziedziczenia i ich oceny z punktu widzenia praktyki stosowania prawa uważam za uzasadnione. Autor poddał analizie nie tylko przepisy art. 928-930 k.c., gdzie określone zostały przesłanki niegodności dziedziczenia w postępowaniu sądowym, w tym zwłaszcza przyczyny wyłączenia, podmioty legitymowane do wystąpienia ze stosownym żądaniem oraz terminy do jego zgłoszenia, ale także unormowania będące podstawą określenia skutków wyłączenia od dziedziczenia oraz przepisy kodeksu postępowania cywilnego związane z realizacją żądania uznania spadkobiercy za niegodnego.

2.

Struktura rozprawy doktorskiej jest prawidłowa. Praca składa się z wprowadzenia, pięciu rozdziałów i zakończenia. Na początku znajduje się wykaz skrótów, na końcu umieszczona została bibliografia.

Wprowadzenie opisuje tezy badawcze, konstrukcję pracy oraz metody badawcze. Przedstawione tam założenia i sformułowane przez Autora tezy badawcze kształtują układ rozprawy. Na marginesie jedynie wspomnę, że jest on w znacznej części podobny do zaproponowanego w moim opracowaniu.

Rozdział pierwszy stanowi wprowadzenie do problematyki niegodności dziedziczenia, stąd rozważania Autora dotyczące zagadnień natury ogólnej jak pojęcie i charakter prawny dziedziczenia, ale także konstytucyjne prawo dziedziczenia. Poza sporem pozostaje, że konstytucyjne prawo dziedziczenia nie ma bezpośredniego przełożenia na konstrukcję cywilnego prawa podmiotowego, jednak, na co słusznie zwraca uwagę Autor, prawa te nie są względem siebie całkowicie irrelewantne.

Autor przedstawił niegodność dziedziczenia w kontekście przesłanek nabycia spadku. W literaturze zdarzenia cywilnoprawne skutkujące wyłączeniem od dziedziczenia, tak jak ma to miejsce w przypadku wyroku sądu uznającego spadkobiercę za niegodnego, są zaliczane do tzw. negatywnych przesłanek dziedziczenia. Omówienie niegodności jako negatywnej przesłanki nabycia spadku poprzedza krótkie omówienie przesłanek pozytywnych w postaci tytułu powołania do dziedziczenia i zdolności do dziedziczenia. Taki układ uważam za optymalny (uzasadnienie mojego stanowiska co do tej kwestii zostanie zawarte w uwagach merytorycznych do pracy).

Niewątpliwie celowe było także w tej części pracy wskazanie na *ratio legis* instytucji niegodności dziedziczenia oraz omówienie konstrukcji prawnej niegodności dziedziczenia. Autor wskazał na dopuszczalne (trzy) modele uregulowania w przepisach niegodności i omówił je na tle prawnoporównawczym.

W rozdziale pierwszym niegodność dziedziczenia została przedstawiona w ujęciu historyczno prawnym („we wczesnym polskim prawie spadkowym”, „w II Rzeczypospolitej” oraz „w dekrecie unifikacyjnym – z 8 października 1946 r. oraz w projektach kodyfikacyjnych kodeksu cywilnego”) z odwołaniem się do prawa rzymskiego oraz na tle innych instytucji wyłączenia od dziedziczenia, tj. wydziedziczenia, wyłączenia małżonka spadkodawcy od dziedziczenia na podstawie art. 940 k.c., zrzeczenia się dziedziczenia oraz odrzucenia spadku.

Rozdział drugi w całości poświęcony został omówieniu przyczyn orzeczenia niegodności dziedziczenia. Autor poddał szczegółowej analizie wymienione kolejno w pkt. 1, 2 i 3 art. 928 § 1 k.c. zachowania, które mogą stanowić podstawę odsunięcia spadkobiercy od dziedziczenia, tj. dopuszczenie się umyślnie ciężkiego przestępstwa przeciwko spadkodawcy (pkt 1); nakłonienie spadkodawcy podstępem lub groźbą do sporządzenia lub odwołania testamentu albo przeszkodzenie mu w taki sam sposób w dokonaniu jednej z tych czynności (pkt 2) oraz umyślne ukrycie lub zniszczenie testamentu spadkodawcy, jego podrobienie lub przerobienie albo świadome skorzystanie z testamentu podrobionego lub przerobionego przez inną osobę (pkt 3).

W rozdziale trzecim Autor zawarł aspekty proceduralne omawianej instytucji. Kolejno omówione zostały: tryb orzekania o niegodności dziedziczenia, właściwość sądu, legitymacja bierna i czynna w procesie o niegodność dziedziczenia, terminy do uznania za niegodnego oraz ciężar dowodu w tym postępowaniu.

Skutki niegodności dziedziczenia stanowią przedmiot rozważań w rozdziale czwartym. Autor dokonał „personalizowania” skutków niegodności dziedziczenia w zależności od osoby pozwanego, omówił skutki niegodności w związku z objęciem spadku we władanie przez niegodnego oraz skutki czynności prawnych dokonanych przez niegodnego mających za przedmiot składniki spadku. Rozdział kończą rozważania dotyczące skutków niegodności dziedziczenia na tle prawa procesowego oraz znaczenia instytucji niegodności dziedziczenia dla praktyki notarialnej.

Osobny, ostatni rozdział Autor poświęcił instytucji przebaczenia, gdzie zawarł kwestie związane z określeniem charakteru prawnego przebaczenia, dopuszczalności stosowania do przebaczenia przepisów o wadach oświadczenia woli, „zdolności do przebaczenia”, przedmiotu i formy przebaczenia oraz jego skutków.

3.

We wprowadzeniu została sformułowała główna teza rozprawy. Autor przyjął, że instytucja niegodności dziedziczenia w obecnym kształcie „nie tylko nie odpowiada aktualnym potrzebom społecznym, lecz także nie zapewnia należytej ochrony konstytucyjnego prawa do dziedziczenia (...), że obowiązująca regulacja niegodności dziedziczenia nie realizuje w sposób należyty funkcji, jaką instytucja ta ma spełniać w systemie prawnym, którą jest zabezpieczenie konstytucyjnego prawa do dziedziczenia” (s. 12). Wskazana teza badawcza jest prawidłowa i może być przedmiotem całościowego opracowania.

4.

Dokonując merytorycznej oceny rozprawy, która jest niezwykle bogata, jeśli chodzi o postawione problemy badawcze, i bardzo interesująca, chciałabym zwrócić uwagę na wybrane, następujące kwestie:

4.1. Omówienie niegodności jako negatywnej przesłanki nabycia spadku (rozdział I) poprzedza krótkie omówienie przesłanek pozytywnych w postaci tytułu powołania do dziedziczenia i zdolności do dziedziczenia. Uważam to za uzasadnione, pozwala bowiem na uniknięcie błędu, jaki spotkać można niekiedy w piśmiennictwie, zawartego w stwierdzeniu,

że orzeczenie sądu uznające spadkobiercę za niegodnego dziedziczenia pozbawia go zdolności do dziedziczenia po konkretnym spadkodawcy.

Takie „ustawienie” pracy umożliwi prawidłowe zdefiniowanie pojęcia „względnej niezdolności do dziedziczenia”, która dotyczy w szczególności niegodnych dziedziczenia. Możliwość uzyskania korzyści na podstawie przepisów prawa spadkowego uwarunkowana jest bowiem, o czym była już mowa przy okazji omawiania struktury rozprawy, istnieniem po stronie potencjalnego spadkobiercy zdolności do dziedziczenia oraz tytułu powołania do spadku (przesłanki pozytywne), a jednocześnie brakiem po stronie uprawnionego przesłanek negatywnych, wyłączających skuteczność takiego powołania. Instytucja wyłączenia od dziedziczenia odnosi się zatem do spadkobierców, którzy żyją (istnieją) na dzień otwarcia spadku i legitymują się testamentowym lub ustawowym tytułem powołania do dziedziczenia. Stąd już samo określenie „względna niezdolność do dziedziczenia” wydaje się niewłaściwe. Ponadto zdolność do dziedziczenia stanowi wycinek zdolności prawnej, a ta nie może mieć charakteru względnego. Autor umiejętnie kwestionuje podawane w literaturze przykłady tzw. „względnej niezdolności dziedziczenia”, wyraźnie (i trafnie) m.in. stwierdzając, że czynność prawna nie może prowadzić do pozbawienia zdolności prawnej, zatem uprawniony zawierając umowę o zrzeczenie się dziedziczenia czy też odrzucając spadek nie „wpływa” na własną zdolność do dziedziczenia (w pierwszym przypadku z góry wykluczając możliwość powstania tej zdolności, w drugim zaś obalając tę zdolność po otwarciu spadku).

Przypadki tzw. względnej niezdolności do dziedziczenia obejmują „różnorodne sytuacje, kiedy ktoś nie może dziedziczyć po danej osobie bądź w ogóle, bądź tylko z ustawy, albo nie może otrzymać żadnej korzyści z testamentu tej osoby z uwagi na okoliczności inne niż brak zdolności do dziedziczenia” (J. St. Piąkowski, w: *System Prawa Cywilnego. Tom IV...*, s. 97-98). Nie budzi przecież wątpliwości, że w pewnych wypadkach możliwość nabycia spadku (ale nie – bycia spadkobiercą w rozumieniu posiadania zdolności do dziedziczenia) jest ściśle „spersonalizowana”, tzn. ten sam podmiot może nabyć spadek po jednym spadkodawcy (na podstawie jednego lub obydwu tytułów powołania), podczas gdy dziedziczenie po innym jest wyłączone. Wynika to jednak nie z braku zdolności do dziedziczenia w znaczeniu podanym wyżej, ale jest konsekwencją zaistnienia zdarzenia prawnego, które skutkuje wyłączeniem od dziedziczenia w konkretnym przypadku, tj. w przypadku dziedziczenia po konkretnym spadkodawcy np. ze względu na to, że osoba powołana do dziedziczenia została uznana wyrokiem sądu za niegodną dziedziczenia.

Jak trafnie konstatuje Autor, pojęcie „względna niezdolność do dziedziczenia” jest wyrazem pewnego skrótu myślowego i należy je utożsamiać z różnego rodzaju

okolicznościami, które – podobnie jak zdolność do dziedziczenia – mają istotne znaczenie z punktu widzenia możliwości otrzymywania korzyści na podstawie przepisów prawa spadkowego. Jednak bezspornie nie należą do zakresu przesłanek zdolności do dziedziczenia *sensu stricto* rozumianej jako wycinek czy przejaw ogólnej zdolności prawnej.

Na marginesie chcę jedynie zaznaczyć, że nie wydaje się zasadne ujmowanie jako pozytywnej przesłanki nabycia spadku tzw. „godności dziedziczenia” (s. 49, 52 i 90), wydaje się, że również jest to wyrazem pewnego skrótu myślowego.

Odnosnie do rozdziału pierwszego mam jeszcze drobną uwagę. Wprawdzie dotyczy ona kwestii pobocznej, ale świadczy w pewien sposób o skrupulatności i staranności Autora. O ile przy omawianiu pojęcia tzw. bezwzględnej niezdolności do dziedziczenia zawsze powoływany jest w piśmiennictwie dekret z 13 września 1946 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej (Dz. U. Nr 55, poz. 310), to już ustawa z 23 czerwca 1939 r. o szczególnej odpowiedzialności karnej w przypadkach zbiegostwa do nieprzyjaciela lub poza granice Państwa (Dz. U. Nr 57, poz. 367) zupełnie wyjątkowo (s. 46).

4.2. Sposób określenia przyczyn wyłączenia od dziedziczenia, zwłaszcza ze względu na zakaz ich rozszerzającej wykładni oraz doniosłość skutku prawnego, jest niezwykle istotny. Z jednej strony wymaga precyzji, z drugiej nie powinien polegać na kazuistycznym wyliczeniu podstaw pozbawienia korzyści ze spadku. Autor umiejętnie wykazuje, że obecny kształt regulacji dotyczących przyczyn niegodności dziedziczenia (i to zarówno tej z art. 928 § 1 pkt 1 k.c., jak i związanych z naruszeniem szeroko pojętej swobody testowania) jest źródłem wielu wątpliwości interpretacyjnych i sporów tak w literaturze, jak w orzecznictwie, stąd potrzeba dyskusji nad zmianą przepisów kodeksu cywilnego w tym zakresie.

4.2.1. Autor analizuje pojęcie „ciężkie przestępstwo” w oparciu o proponowane w literaturze kryteria i, w mojej ocenie, formułuje trafne wnioski (z jednym zastrzeżeniem). Przyjmuje, w ślad za dominującym poglądem w doktrynie, że przy ocenie ciężkości przestępstwa sąd powinien brać pod uwagę nie tylko rodzaj popełnionego przestępstwa („kategorię przestępstwa”), ale także (a może przede wszystkim) okoliczności konkretnego przypadku, w tym zwłaszcza rodzaj zagrożonego dobra, rozmiar krzywdy, sposób działania (okrucieństwo, szczególne nasilenie złej woli spadkobiercy) i motywację sprawcy (chęć poniżenia czy upokorzenia spadkodawcy w sposób szczególnie dotkliwy dla ofiary).

Podkreślenia wymaga, na co zwrócił uwagę również Autor, że przy wskazywaniu kryteriów oceny ciężkości przestępstwa uzasadniającego niegodność dziedziczenia

w literaturze cywilistycznej właściwie nie odwoływano się do kryterium ustawowego zagrożenia. Autor, co uważam za słuszne, wyraźnie kwestionuje trafność takiego kryterium. „Nie każdy czyn zagrożony nawet wysoką granicą ustawowego zagrożenia będzie w konkretnym przypadku przestępstwem >ciężkim<.” (s. 107). Ostatnio analogiczne stanowisko zajął Sąd Najwyższy w wyroku z 23 marca 2016 r., III CSK 80/15, LEX nr 2019552, teza 2. Ze stwierdzenia Autora można wyprowadzić, w mojej ocenie zasługujący na aprobatę, wnioski, że nawet jeśli pewne typy przestępstw uznać *in abstracto* za przyczynę niegodności dziedziczenia, to okoliczności konkretnego przypadku mogą zdecydować o braku podstaw do wyłączenia od dziedziczenia. Ciekawa jestem poglądu Autora „w drugim kierunku”, a mianowicie czy wyeliminowałby *in abstracto* z grupy przestępstw mogących uzasadniać niegodność dziedziczenia te, w których zagrożenie ustawowe jest stosunkowo niskie, np. uporczywe uchylanie się od alimentów (art. 209 k.k.) czy zniesławienie (art. 212 § 1 i 2 k.k.).

Podzielam stanowisko Autora co do zasadności stosowania przy ocenie ciężkości przestępstwa kryterium tzw. karygodności przestępstwa. Społeczna szkodliwość czynu to „karnoprawna cecha popełnionego czynu zabronionego, odnosząca się do realnego i obiektywnego zjawiska społecznego” (s. 108). Przy orzekaniu niegodności dziedziczenia powinny decydować, na co słusznie zwraca uwagę Autor, okoliczności konkretnego przypadku, a nie okoliczności *stricto* obiektywne. Mam jednak wątpliwości, czy zniszczenie mienia nieznacznej wartości rynkowej, ale stanowiącego dla spadkodawcy szczególną wartość sentymentalną powinno wyłączać sprawcę takiego czynu od dziedziczenia.

Ciekawa jestem stanowiska Autora odnośnie tego, czy uznałby natomiast za uzasadnione, aby o ciężkości przestępstwa wnioskować na podstawie kary orzeczonej przez sąd karny (czy też „prognozowanej” przez sąd cywilny). Wskazane wyżej (i zaaprobowane przez nas oboje) kryteria kwalifikacji przestępstwa w kontekście jego „ciężkości” to jednocześnie okoliczności, które mają wpływ na wymiar kary. Jak się wydaje, nie jest możliwe dokonanie „abstrakcyjnej” oceny poszczególnych typów przestępstw z punktu widzenia ich „ciężkości cywilnej”, stąd pytanie o przydatność takiego kryterium. Na marginesie przypomnę, że podczas prac na kodeksem karnym na podstawie projektu z 1963 r. rozważano odejście od przyjętego w kodeksie karnym z 1932 r. kryterium podziału przestępstw na zbrodnie i występki w postaci wysokości grożącej kary na rzecz kryterium kary faktycznie wymierzonej, bowiem, jak uzasadniano, stopień ciężkości przestępstwa może być oceniany „tylko w odniesieniu do konkretnego czynu, czyli zależy od rzeczywistego

wymiaru kary (...).” (W. Wolter, *Zasady odpowiedzialności karnej w świetle projektu kodeksu karnego*, „Państwo i Prawo” 1963, Nr 2, s. 229).

4.2.2. Stosując pewne uproszczenie, przyczyny niegodności dziedziczenia w polskim kodeksie cywilnym można podzielić na: te związane z dopuszczeniem się przestępstwa przeciwko spadkodawcy oraz czyny skierowane przeciwko szeroko pojętej swobodzie testowania. Przyczyny takie obecne są również w obcych porządkach prawnych. Autor, dokonując analizy prawnoporównawczej wskazał także na inne przyczyny wyłączenia od dziedziczenia, dowodząc jak różne zachowania mogą uzasadniać niegodność dziedziczenia (s. 91-92).

Zgodzić się należy, że ograniczenie swobody spadkodawcy w rozrządzeniu majątkiem na wypadek śmierci, która stanowi przejaw kluczowej dla prawa prywatnego zasady autonomii woli, czy wręcz jej wyłączenie powinno prowadzić do „napiętnowania” spadkobiercy, który w sposób bezprawny tę wolę naruszył. W literaturze trafnie zwraca się uwagę, że w niektórych przypadkach objętych dyspozycją art. 928 § 3 k.c. dojdzie do popełnienia występków przeciwko testamentom, jakkolwiek nie powinno budzić wątpliwości, i tak też przyjął Autor, że o istnieniu przyczyny niegodności dziedziczenia przesądzać będzie ocena zachowania spadkobiercy z punktu widzenia „wymogów” prawa cywilnego – ustawa nie uzależnia bowiem we wskazanych sytuacjach dopuszczalności uznania za niegodnego od dopuszczenia się przestępstwa.

Odnosząc się do kwestii bardziej szczegółowych zwrócę uwagę na kilka tych problematycznych, zaznaczając już w tym miejscu, że wysoko oceniam uzasadnienie przez Autora prezentowanych przez niego poglądów.

Pierwsza dotyczy przyczyny z pkt. 2 art. 928 § 1 k.c. Autor zwrócił uwagę na sporną w doktrynie kwestię dotyczącą tego, czy „fakt, że spadkodawca sam zapobiegł skutkom spowodowanym przez podstępne zachowanie osoby uzyskującej korzyść ze spadku, lub zastosowanie przez nią groźby (np. sam odwołał sporządzony pod wpływem błędu lub groźby testament), może być negatywną przesłanką uznania sprawcy takiego czynu za osobę niegodną dziedziczenia” (s. 133). Dominujący pogląd zakłada, że nie można uznać za niegodnego spadkobiercy, który podstępem lub groźbą wpłynął na swobodę testowania, jeżeli spadkodawca skutecznie zapobiegł skutkom bezprawnych działań lub zaniechań spadkobiercy [na marginesie można zauważyć, że w zasadzie ostateczny skutek w postaci wpłynięcia na porządek dziedziczenia nigdy nie zostanie osiągnięty, bo testament sporządzony pod wpływem jakiegokolwiek wady oświadczenia woli jest nieważny (art. 945 § 1 k.c.), chyba że bezskutecznie upłynie termin do powołania się na nieważność testamentu

spowodowaną wadą oświadczenia woli (art. 945 § 2 k.c.)]. Oznacza to, że nie będą miały znaczenia dla niegodności dziedziczenia przeszkody natury przemijającej w postaci np. podstępного działania spadkobiercy, który wyłącza swobodę testowania, o ile po ich ustąpieniu wola testatora mogła zostać wyrażona w sposób niewadliwy, a zatem ostatecznie nie został naruszony zgodny z wolą spadkodawcy porządek dziedziczenia. Odmienny pogląd, do zwolenników którego zalicza się również Autor, zakłada, że ujemnej kwalifikacji zachowania osoby niegodnej dziedziczenia nie zmienia brak ostatecznego efektu jego zachowania (w postaci zmiany porządku dziedziczenia), jeżeli przyczyny takiego stanu rzeczy były od działającego zupełnie niezależne. Należy bowiem wyraźnie odróżnić skutek bezpośrednio zamierzony przez (np.) spadkobiercę, tj. skutek w postaci sporządzenia lub odwołania testamentu przez spadkodawcę albo przeszkodzenia mu w jednej z tych czynności od skutku „ostatecznego” w postaci zmiany kręgu spadkobierców (porządku dziedziczenia). Z brzmienia przepisu art. 928 § 1 pkt 2 k.c. wynika, że dla uznania spadkobiercy za niegodnego dziedziczenia „wystarczy”, aby osiągnięty został pierwszy ze wskazanych skutków, określony tu jako bezpośredni. Oznacza to, że działania spadkobiercy musiały być na tyle skuteczne, że doprowadziły do sporządzenia (odwołania) testamentu albo przeszkodziły w ich dokonaniu. Do uznania spadkobiercy za niegodnego dziedziczenia nie będzie zatem wystarczające samo usiłowanie, skoro podstęp (groźba) okazały się nieskuteczne. W literaturze przypadki, kiedy wprowadzi działania spadkobiercy osiągnęły skutek w postaci sporządzenia lub odwołania przez spadkodawcę testamentu określonej treści, jednak nie wpłynęły ostatecznie na porządek dziedziczenia, oceniane są w zasadzie analogicznie jak samo usiłowanie spadkobiercy, tzn. jako niewystarczające do uznania go za niegodnego dziedziczenia (skoro pozostało bez wpływu na ostateczną wolę spadkodawcy). Natomiast warto na marginesie zaznaczyć, że świadome dokonanie jednego czynów wskazanych w pkt. 3 art. 928 § 1 k.c. w zamiarze bezprawnego naruszenia przez spadkobiercę ustalonego w testamencie porządku dziedziczenia uznaje się za wystarczające do uznania go za niegodnego dziedziczenia. Tak w doktrynie, jak w orzecnictwie zgodnie podkreśla się, że bez znaczenia w omawianej sytuacji pozostaje, czy spadkobierca osiągnął zamierzony przez siebie skutek „ostateczny”, to znaczy, czy rzeczywiście wpłynął na porządek dziedziczenia (może bowiem zdarzyć się np. tak, że treść zniszczonego testamentu zostanie ustalona w drodze innych środków dowodowych).

Warto dodać, że specyfika podstępu i groźby polega na tym, że wadami tymi, w odróżnieniu od stanu wyłączającego świadome albo swobodne powzięcie decyzji i wyrażenie woli, mogą być dotknięte tylko niektóre z rozrządzeń spadkodawcy, a nie cały

testament. W związku z tym jestem ciekawa stanowiska Autora odnośnie do przyczyny z pkt. 2 art. 928 § 1 k.c. w kwestii uznania za niegodnego spadkobiercy, który został powołany w testamencie w sposób niewadliwy do określonej części spadku, natomiast wskutek zastosowania przez niego podstępny ustanowiony został na jego rzecz zapis windykacyjny.

Chcę w tym miejscu podkreślić uwagi dotyczące porównania obecnej regulacji z art. 7 pkt 2 dekretu – Prawo spadkowe z 1946 r., w których Autor krytycznie ocenił obowiązujące unormowanie ze względu na pominięcie kwestii zmiany testamentu pod wpływem błędu czy groźby (s. 124).

Druga kwestia dotyczy wątpliwości związanych ze stosowaniem przepisu art. 928 § 1 pkt 2 k.c., jakie może budzić ocena takich zachowań spadkobiercy, które polegają „jedynie” na „posłużeniu się” czy „wykorzystaniu” osób trzecich w celu „wywarcia presji” na spadkodawcę. Ze względu na nakaz ścisłej interpretacji przepisu art. 928 § 1 k.c. w literaturze przyjmuje się, że opisane działania osób trzecich (które za wiedzą i zgodą spadkobiercy podstępem lub groźbą nakłoniły spadkodawcę do sporządzenia lub odwołania testamentu lub w ten sam sposób przeszkodziły mu w dokonaniu jednej z tych czynności) nie mogą być uznane za przyczyny uznania spadkobiercy za niegodnego dziedziczenia, co niewątpliwie budzi sprzeciw w zakresie ocen etycznych i rodzi wątpliwości odnośnie do tego, czy przepis art. 928 § 1 pkt 2 k.c. wystarczająco chroni wolę testatora.

Zauważyć jednak należy, że, co już zasygnalizowałam, zachowania, które zmierzają do wpłynięcia na swobodę testowania mogą wypełniać znamiona różnego rodzaju przestępstw [przeciwko wolności – groźby karalnej (art. 190 § 1 k.k.) lub zmuszania (art. 191 § 1 k.k.) czy przeciwko mieniu – wymuszenia rozbójniczego (art. 282 k.k.) lub oszustwa klasycznego (art. 286 § 1 k.k.)]. Wobec powyższego, jeśli przestępstwa tego typu można byłoby zakwalifikować *in abstracto* jako ciężkie przestępstwa przeciwko spadkodawcy (a wydaje się, że tak jako że godzą w szeroko rozumianą swobodę testowania), to opisane wyżej zachowania spadkobiercy mogłyby uzasadniać niegodność dziedziczenia na podstawie art. 928 § 1 pkt 1 k.c. jako sprawstwo polecające, kierownicze, podżeganie lub pomocnictwo do określonego typu przestępstwa. Jakkolwiek jest to pogląd rzadko wyrażany w literaturze, a moim zdaniem trafny, z satysfakcją przeczytałam, że Autor również należy do jego zwolenników (s. 132, ale także s.116 i 125). Jak się wydaje, zachowania stanowiące naruszenie swobody testowania (z punktu widzenia prawa cywilnego), tym bardziej powinny uzasadniać odsunięcie od dziedziczenia, jeśli wypełniają znamiona przestępstwa.

Ostatnia kwestia budząca wątpliwości w doktrynie i orzecznictwie, na którą pragnę zwrócić uwagę to kwestia zniszczenia, podrobienia lub przerobienia pisma stwierdzającego treść testamentu ustnego. Zgodnie ze stanowiskiem Sądu Najwyższego nakaz ścisłej interpretacji przesłanek niegodności dziedziczenia, wynikający z represyjnego charakteru tej instytucji, wyklucza możliwość stosowania w drodze analogii przepisu art. 928 § 1 pkt 3 k.c. do przypadków zniszczenia pisma stwierdzającego treść testamentu ustnego. Pismo stwierdzające treść testamentu ustnego nie jest testamentem, a jedynie środkiem stwierdzenia treści testamentu (uzasadnienie wyroku z 22 maja 2002 r., I CK 26/02, LEX nr 55251), zatem nie znajduje w odniesieniu do niego zastosowania przepis art. 928 § 1 pkt 3 k.c. Za taką wykładnią nie przemawia, zdaniem Sądu Najwyższego także cel tego przepisu, skoro zniszczenie dokumentu stwierdzającego treść testamentu ustnego nie oznacza niemożliwości ustalenia treści takiego testamentu i to nawet po upływie terminów określonych w art. 952 § 2 i 3 k.c. (uzasadnienie wyroku SN z 10 maja 1977 r., I CR 207/77, LEX nr 2160). Odmienne od zniszczenia pisma stwierdzającego treść testamentu ustnego Sąd Najwyższy traktuje natomiast przypadki jego podrobienia lub przerobienia. Ze względu na to, że złożenie przez spadkodawcę podpisu pod pismem stwierdzającym treść testamentu ustnego „upodabnia czynność stwierdzającą treść testamentu ustnego do oświadczenia ostatniej woli, a więc do samego testamentu”, za dopuszczalne uznaje stosowanie do przypadków podrobienia, przerobienia czy świadomego skorzystania z takiego pisma (na którym podpis testatora został podrobiony) przepisu art. 928 § 1 pkt 3 k.c. Wniosek taki, w ocenie Sądu Najwyższego, jest uzasadniony również w świetle wykładni funkcjonalnej. Dosłowne rozumienie przesłanek z art. 928 § 1 pkt 3 k.c. wyłączałoby spod ochrony testament ustny, co wydaje się nie do pogodzenia z wolą racjonalnego ustawodawcy, zwłaszcza, że ten rodzaj testamentu jest najbardziej podatny na działania zmierzające do naruszenia woli spadkodawcy (uzasadnienie wyroku SN z 22 maja 2002 r., CK 26/02, LEX nr 55251). Autor trafnie, w ślad za poglądem wyrażonym w doktrynie, podkreślił niekonsekwencję Sądu Najwyższego i wykluczył dopuszczalność zróżnicowanego stosowania art. 928 § 1 pkt 3 k.c. do pisma stwierdzającego treść testamentu ustnego w zależności od tego czy pismo takie zostało zniszczone czy też podrobione. W tym zakresie podzielam stanowisko Autora, że pogląd ten jest wewnętrznie sprzeczny i nielogiczny (s. 143). Odmienne natomiast niż Autor dopuszczam (jeszcze przed zmianą normatywną – s. 95), stosowanie przepisu art. 928 § 1 pkt 2 i 3 k.c. do pisma stwierdzającego treść testamentu ustnego, a także wypisu aktu notarialnego.

4.2.3. W kontekście wniosków *de lege ferenda* chciałabym poznać pogląd Autora odnośnie tego, czy czyny popełnione przeciwko umowie o zrzeczenie się dziedziczenia powinny stanowić przyczynę niegodności dziedziczenia, jeżeli umowa taka np. została sporządzona pod wpływem groźby lub podstępny albo została świadomie zniszczona, podrobiona czy przerobiona przez spadkobiercę. Jeśli tak, to czy wadliwość oświadczenia powinna być badana tylko z punktu widzenia spadkodawcy czy też będącego drugą stroną spadkobiercy ustawowego? Chcę zaznaczyć, że Autor zwrócił na ten problem uwagę przy analizie prawno-porównawczej niegodności dziedziczenia podając jako przykład prawo szwajcarskie, gdzie czyny popełnione przeciwko umowie dziedziczenia umożliwiają uznanie spadkobiercy za niegodnego (s. 126).

4.2.4. Ostatnia uwaga związana z przyczynami niegodności dziedziczenia dotyczy wymogu (bądź jego braku) prawomocnego skazania w procesie karnym dla uznania dopuszczenia się przestępstwa jako podstawy wyłączenia od dziedziczenia. W doktrynie prawa procesowego, co podniósł również Autor, zwraca się uwagę, że normy cywilne „wspominają” zarówno o wyroku karnym, jak i o samym przestępstwie. W tych przypadkach kiedy norma materialnoprawna stosowana w postępowaniu cywilnym uzależnia powstanie określonych w niej skutków prawnych, o których orzeka sąd cywilny, od faktu popełnienia przestępstwa, a nie od wydania i uprawomocnienia się wyroku sądu karnego, norma taka nie odwołuje się do wyroku karnego, lecz do „stanu prawnego, który takim wyrokiem może być stwierdzony” (J. Rodziewicz, *Prejudycjalność w postępowaniu cywilnym*, Gdańsk 2000, s. 128). Na marginesie zwróć uwagę, że Autor powołał przykłady obcych systemów prawnych, gdzie warunkiem uznania spadkobiercy za niegodnego dziedziczenia jest jego skazanie (s. 113).

Ze względu na to, że w art. 928 § 1 pkt 1 k.c. jest mowa „jedynie” o przestępstwie, można mieć wątpliwości, czy ustalenie tej okoliczności leży również w kompetencji sądu cywilnego, czy też jedynie karnego. O ile w orzecznictwie jednolicie przyjmuje się, że sąd cywilny może samodzielnie dokonywać ustaleń co do popełnienia przestępstwa, przedstawiciele doktryny prawa procesowego nie są w tej kwestii zgodni. Część z nich odrzuca pogląd sformułowany w judykaturze twierdząc, że o przestępstwie może rozstrzygać wyłącznie sąd karny w oparciu o przepisy procedury karnej. Jedynie wyjątkowo dopuszcza się samodzielne rozstrzygnięcie przez sąd cywilny o fakcie popełnienia przestępstwa, zwłaszcza jeżeli na przeszkodzie rozstrzygnięciu tej kwestii staną przyczyny natury procesowej. Oznacza to dopuszczalność samodzielnego rozstrzygnięcia przez sąd cywilny faktu popełnienia przestępstwa, jeżeli wszczęcie albo prowadzenie postępowania okazało się

niemożliwe ze względu na okoliczność wyłączającą ściganie, bądź postępowanie karne nie mogło być wszczęte lub zostało umorzone z innych przyczyn niż brak dowodów. Takie stanowisko wydaje się wątpliwe. Jak trafnie podnoszą jego oponenti, w tym także Autor, ze względu na to, że w art. 928 § 1 pkt 1 k.c. ustawodawca użył nieprecyzyjnego zwrotu „ciężkie przestępstwo”, prawomocny skazujący wyrok karny nie przesądzi automatycznie o istnieniu lub nieistnieniu przyczyny niegodności dziedziczenia (s. 116). Chcę zaznaczyć, że sformułowanie przez Autora trafnych wniosków w tym zakresie było możliwe dzięki temu, że wyraźnie oddziela on odpowiedzialność karną od odpowiedzialności cywilnej, uwzględniając różnice tak w przesłankach i celach.

4.3. Odnośnie do aspektów proceduralnych niegodności dziedziczenia chciałabym podnieść następujące kwestie:

4.3.1. Na uwagę zasługuje pogląd Autora odnośnie do trybu orzekania o niegodności dziedziczenia oraz celowości wprowadzenia zmian w tym zakresie. Obecny model niegodności został przez Autora skrytykowany jako nie odpowiadający współczesnym potrzebom praktyki, znacznie utrudniający obrót prawny i niezgodny z zasadą ekonomii procesowej. W literaturze analogiczny pogląd został sformułowany przez zwolenników powrotu do koncepcji skutków niegodności działających *ipso iure*. Podnoszono wówczas, że „w przeciwnym wypadku grozi niepotrzebna i nieekonomiczna dwutorowość postępowania i kilkuletnie nawet przewleczenie, czasem nawet świadomie wywołane (przez spadkobiercę, który jest w posiadaniu całego spadku i chce utrudnić innemu spadkobiercy realizację jego uprawnień).” (B. Dobrzański, *Powództwo o ustalenie ważności (nieważności) testamentu a stwierdzenie praw do spadku de lege lata i de lege ferenda*, NP 1964, Nr 3, s. 470).

4.3.2. Zgadzam się z poglądem Autora kwestionującym dopuszczalność zawarcia umowy, w której legitymowany czynnie w procesie o niegodność dziedziczenia zobowiązuje się, że nie wystąpi z powództwem o uznanie konkretnej osoby za niegodną. Autor uznał, że umowa wyłączająca wystąpienie z powództwem o niegodność dziedziczenia jest sprzeczna z zasadami współżycia społecznego. Zwolennicy poglądu przeciwnego upatrują celu takiej umowy w usunięciu stanu niepewności co do ewentualnego skorzystania przez zainteresowanego z uprawnienia do zgłoszenia żądania uznania spadkobiercy za niegodnego. Pogląd taki może budzić wątpliwości. Ze względu na bardzo szerokie określenie legitymacji czynnej w procesie o niegodność dziedziczenia bardzo trudno byłoby określić kiedy (wcześniej niż upływ terminów z art. 929 zd. 2 k.c.) ów stan niepewności ustanie.

4.3.3. Zgadzam się z poglądem (a jednocześnie postulatem *de lege ferenda*) Autora, że należy wyraźnie w ustawie wskazać, że niegodność dziedziczenia powinna znaleźć zastosowanie do wszelkich przypadków, w których uprawniony otrzymuje korzyści ze śmierci spadkodawcy czy to „drogą sukcesji syngularnej, czy wynikających ze szczególnych instrumentów ochrony rodziny w prawie spadkowym” (s. 320). Autor wprawdzie nie użył zwrotu „korzyści ze śmierci spadkodawcy”, które nawiasem mówiąc jest niefortunne, ale tak to rozumiem. Poza tym w innym miejscu pracy Autor, jak sądzę nieprzypadkowo, stwierdził, że: „Nie można (...) zgodzić się z tym, by korzyści majątkowe, związane **np. z dziedziczeniem** (pokręśl. H.W.), które przez całe życie spadkodawca wypracowywał, przeszły po jego śmierci na osobę, której zachowanie budzi sprzeciw moralny i aksjologiczny” (s. 90). Dalej Autor trafnie przyjął, że „aksjologicznie trudno byłoby wyjaśnić – dlaczego niegodność dziedziczenia odnosi się tylko do dziedziczenia, pozostawiając poza prawną możliwością reakcji, zachowania osób nie będących spadkobiercami, nabywających *mortis causa* pewne korzyści majątkowe, ze spadku, ale nie na podstawie dziedziczenia”. (s. 241).

4.3.4. Odnośnie do legitymacji biernej w procesie o niegodność dziedziczenia w części nie zgadzam się z poglądami Autora. Zgodnie z art. 928 § 1 k.c. za niegodnego może być uznany spadkobierca i to spadkobierca zostaje wyłączony od dziedziczenia, tak jakby nie dożył otwarcia spadku (art. 928 § 2 k.c.). Przepisy o niegodności dziedziczenia znajdują zastosowanie do każdego spadkobiercy, tzn. bez względu na tytuł powołania do dziedziczenia i niezależnie od tego, czy chodzi o spadkobiercę powołanego „pierwotnie” do dziedziczenia czy np. spadkobiercę podstawionego. Ponadto, zgodnie z art. 972 k.c., przepisy o niegodności stosuje się odpowiednio do zapisów oraz, zgodnie z art. 981 (5) k.c., do zapisów windykacyjnych. To kwestie oczywiste. Ugruntowany w literaturze i orzecznictwie pogląd zakłada, że za niegodną dziedziczenia można uznać także osobę uprawnioną do zachowku. Jak się wydaje, w tym punkcie także jesteśmy zgodni z Autorem, że do podmiotów, które sąd może wyłączyć od dziedziczenia na podstawie art. 928 k.c. należy także zaliczyć osobę uprawnioną z polecenia.

Ze względu na brak wyraźnego unormowania można mieć wątpliwości, czy (a jeśli tak, to w jakim zakresie) przepisy o niegodności dziedziczenia można stosować wobec osób uprawnionych z art. 923 k.c. Bez wątplenia jest to, na co zwraca uwagę również Autor, zwłaszcza ze względu na „czasowy” charakter uprawnienia małżonka i innych osób bliskich spadkodawcy, które mieszkały z nim do dnia jego śmierci do korzystania w ciągu trzech miesięcy od otwarcia spadku z mieszkania i urządzenia domowego w zakresie

dotychczasowym, głównie problem teoretyczny. W czasie obowiązywania dekretu – Prawo spadkowe wyrażony został pogląd, zgodnie z którym niegodność dziedziczenia stanowi negatywną przesłankę uzyskania korzyści z art. 923 k.c. Uzasadniano go w zasadzie dwoma argumentami: szerokim określeniem skutków niegodności dziedziczenia oraz bezwzględnie obowiązującym charakterem przepisu art. 923 k.c. W związku z drugim z argumentów podnoszono, że nie do zaakceptowania byłaby regulacja, która umożliwiałaby przyznanie określonego uprawnienia niegodnym przy równoczesnym pozbawieniu spadkodawcy prawa decydowania o pozbawieniu ich tego uprawnienia. Przypomnijmy tylko, że również zgodnie z art. 923 § 1 k.c. rozrządzenie spadkodawcy wyłączające lub ograniczające wskazane uprawnienie jest nieważne.

Pogląd taki można zakwestionować z kilku powodów. Pierwszy, jak się wydaje, najistotniejszy, to zakaz rozszerzającej wykładni przepisów o niegodności dziedziczenia. Kolejny, to *ratio legis* art. 923 k.c., który ma zapewnić jednakową ochronę osób tam wskazanych niezależnie od tego, czy spadkodawca powołał je do dziedziczenia, czy też nie. Jeśli chodzi o pierwszy z argumentów, należy zaznaczyć, że jest bardzo prawdopodobne, że osoba uprawniona z art. 923 k.c. będzie jednocześnie spadkobiercą. Ze względu na to, że może być ona (właśnie jako spadkobierca lub zapisobierca czy zapisobierca windykacyjny) uznana za niegodną dziedziczenia, powstaje pytanie, czy również w takiej sytuacji przysługuje jej uprawnienie z art. 923 k.c. (oczywiście przy przyjęciu przedstawionego poglądu o niedopuszczalności stosowania przepisów o niegodności dziedziczenia do podmiotów uprawnionych na podstawie art. 923 k.c.). Przyjęcie, że niegodny (spadkobierca lub zapisobierca) traci uprawnienie z art. 923 k.c. mogłoby w niektórych przypadkach prowadzić do absurdalnych wniosków, np. w takiej sytuacji, kiedy dwie osoby (jedna będąca spadkobiercą, a druga nie) dopuściły się przestępstwa zabójstwa spadkodawcy, ale tylko jedna z nich (ta powołana do dziedziczenia) utraciłaby uprawnienie z art. 923 k.c. Jednakowe „potraktowanie” we wskazanym wypadku obydwu podmiotów byłoby natomiast możliwe przy założeniu, że uprawnienie z art. 923 k.c. jest niezależne od kwestii dziedziczenia, stąd ocena, czy przysługuje konkretnej osobie powinna być dokonywana w oderwaniu od jej przynależności do spadkobiercy.

Odnosnie do skutków niegodności dziedziczenia wobec beneficjentów uprawnień z art. 938 i 966 k. c. Autor jednoznacznie stwierdził, że „żądanie dziadków, wobec których orzeczono niegodność dziedziczenia, roszczeń wynikających z art. 938 KC oraz 966 KC winno być oddalone, gdyż osoby te są traktowane na gruncie prawa spadkowego, tak jak osoby, które nie dożyły otwarcia spadku.” (s. 258). Wydaje się zatem, że Autor

nie kwestionuje legitymacji biernej dziadków spadkodawcy w procesie o niegodność dziedziczenia w sytuacji kiedy nie są ani spadkobiercami ani zapisobiercami ani uprawnionymi z polecenia, a właśnie ta kwestia „czy można w stosunku do nich stosować przepisy o niegodności” jest sporna w literaturze.

Kontrowersje w literaturze budzi również kwestia stosowania przepisów art. 928-930 do osób, które na skutek śmierci spadkodawcy, poza porządkiem dziedziczenia, uzyskują korzyść w postaci określonego prawa majątkowego. We wskazanych przypadkach brak podstawy prawnej rozstrzygającej o dopuszczalności stosowania do takich podmiotów przepisów o niegodności dziedziczenia. Ze względu na podyktowany wyjątkowym charakterem przepisów art. 928-930 k.c. zakaz wykładni rozszerzającej odpowiedź *prima facie* wydaje się prosta, nie są to „kandydaci” na niegodnych dziedziczenia. Bez wątplenia taka odpowiedź pozostaje w sprzeczności z argumentami natury słusznościowej. Restrykcyjne stosowanie takiej zasady prowadziłyby do dosyć absurdalnych rezultatów, kiedy np. znaczną część majątku spadkodawcy jako beneficjent uprawnienia z art. 56 Pr.Bank. nabywałaby osoba, która zabiła lub usiłowała zabić spadkodawcę czy też np. ta sama osoba – powołana do dziedziczenia (lub ustanowiona zapisobiercą) i jednocześnie uprawniona z art. 56 Pr.Bank., pomimo tego, że sąd uznał ją za niegodną dziedziczenia, otrzymywałaby korzyść w postaci środków zgromadzonych przez spadkodawcę na rachunku oszczędnościowym (która mogłaby kilka czy kilkanaście razy przewyższać część należną w drodze dziedziczenia). Jakkolwiek nie ze wszystkimi argumentami się zgadzam, to wysoko oceniam rozważania Autora w przedmiocie zakresu podmiotowego niegodności dziedziczenia.

4.3.5. Ze względu na to, że po upływie zakreślonych terminów nie jest możliwe uznanie spadkobiercy za niegodnego dziedziczenia, co oznacza, że przynajmniej w znaczeniu cywilnoprawnym nie poniesie on konsekwencji swojego co najmniej nieetycznego postępowania, zgodzić należy się ze stwierdzeniem, że wprowadzenie takich terminów zawsze wiąże się z dylematem natury moralnej. Z drugiej strony, nie może jednak ująć uwagę, wobec niemożności podważenia rozstrzygnięć dotyczących dziedziczenia po upływie tych terminów, ich funkcja „stabilizująca zagadnienie dziedziczenia” (J. Zrałek, *Niegodność dziedziczenia – uwagi de lege ferenda*, Rej. 2006, Nr 2, s. 211). Jak się wydaje, ograniczenie w czasie możliwości żądania uznania spadkobiercy za niegodnego dziedziczenia nastąpiło właśnie ze względów głównie praktycznych, aby uniknąć perturbacji faktycznych i prawnych, jakie mogą powstać w związku ze zmianą skutków otwarcia spadku po upływie dłuższego czasu (J. St. Piątowski, w: *System Prawa Cywilnego. Tom IV...*, s. 113).

Autor krytycznie ocenił obowiązującą regulację terminów zakreślonych do zgłoszenia żądania uznania za niegodnego. „Ochrona prawa dziedziczenia, jak również względy ochrony podmiotów legitymowanych czynnie w procesie o niegodność, powinny mieć pierwszeństwo przed ochroną praw nabytych przez osoby działające przeciw testamentowi po upływie 3 lat po otwarciu spadku.” (s. 25). Konstytucyjna zasada prawa do dziedziczenia winna być chroniona bez względu na upływ czasu. „Zasada pewności prawa powinna w tym przypadku ustąpić przed kluczową, jeżeli chodzi o prawo prywatne, zasadą ochrony autonomii woli spadkodawcy rozrządzania swoim majątkiem *mortis causa*”. (s. 315). W tym kontekście Autor za zasadne uważa przywrócenie w polskim prawie spadkowym modelu niegodności dziedziczenia, której skutki następują *ex lege*.

5.

W pracy Autor wykorzystał głównie metodę dogmatyczną, ale także socjologiczną, psychologiczną oraz prawno-porównawczą. Wykazał wysokie umiejętności przeprowadzania analizy teoretycznej oraz dokonywania teoretycznych ujęć syntetycznych, przeprowadzając samodzielne wnioski. Przeprowadzone analizy dogmatyczne zmierzały konsekwentnie do udowodnienia sformułowanej we wprowadzeniu tezy badawczej.

6.

Pod względem językowym pracę oceniam bardzo wysoko z dwoma zastrzeżeniami. Autor swobodnie posługuje się terminologią prawa cywilnego materialnego oraz proceduralnego i precyzyjnie wyraża swoje myśli.

W pracy są pewne „niedociągnięcia stylistyczne”, tak jakby Autor „bronił się” w niektórych jej fragmentach budować zdania podrzędnie złożone. Najślabszym „punktem” pracy jest interpunkcja.

Jeśli chodzi o kwestie językowe, to drobiazg, ale ze względu na terminologię kodeksową proponowałabym (zwłaszcza w tytułach poszczególnych części pracy) posługiwać się zwrotem „wyłączenie od dziedziczenia” zamiast „wykluczenie od dziedziczenia”. Natomiast w rozdziale trzecim, punkt 3.7. zmieniałabym tytuł na „Terminy do zgłoszenia żądania uznania za niegodnego”, nie są to bowiem ograniczenia czasowe dla organu orzekającego, a dla legitymowanego czynnie w procesie o niegodność dziedziczenia.

W pracy zwracają uwagę obszerne przypisy, gdzie Autor zawarł także szereg uwag merytorycznych. Wyjątkowo zdarzają się wadliwe cytowania (chodzi o pozycje już powołane, które Autor przy kolejnym powołaniu przytacza w pełnym „brzmieniu”).

W myśl ustawy z 14 marca 2003r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach naukowych i tytule naukowym w dziedzinie sztuki (tekst jedn.: Dz.U. z 2014r. poz. 1852 ze zm.) niniejsza recenzja zawierać ma odpowiedź na pytanie, czy oceniana rozprawa doktorska stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, a w konsekwencji, czy spełnia wymagane kryteria materialne i formalne, w szczególności, czy została logicznie skonstruowana i prowadzi do oryginalnych wniosków, uzyskanych za pomocą poprawnych metod badawczych.

Mając na uwadze całokształt uwag zawartych w niniejszej recenzji, i biorąc pod uwagę ogólną wiedzę teoretyczną w zakresie prawa cywilnego, jaką wykazał się Autor jestem przekonana, że rozprawa pana mgr. Roberta Marka Paliwody odpowiada wymogom określonym w art. 13 powołanej wyżej ustawy i może być przedmiotem dalszych etapów w przewodzie doktorskim.

Heleńa J. J. J.